

# Radczenko: Inicjatywa obrońców św. Alfabetu nie rozwiązuje żadnego problemu » Wiadomości Znad Wilii

 [zw.lt/opinie/radczenko-inicjatywa-obroncow-sw-alfabetu-nie-rozwiazuje-zadnego-problemu/](https://www.znad.pl/opinie/radczenko-inicjatywa-obroncow-sw-alfabetu-nie-rozwiazuje-zadnego-problemu/)

Nie inaczej jest i tym razem. Rzeczywiście grupa 17 marginalnych polityków i etno(eks)centrycznych działaczy nauki i kultury zgłosiła do litewskiej Głównej Komisji Wyborczej inicjatywę zebrania 50 tys. podpisów litewskich obywateli pod projektem poprawki do Ustawy o paszporcie i dowodzie osobistym Republiki Litewskiej, która pozwoliłaby na zapisywanie w dokumentach tożsamości imion i nazwisk nielitewskimi literami alfabetu łacińskiego, ale... tylko na dalszych stronach paszportu i rewersie dowodu osobistego. Przedwczoraj w krótkim wywiadzie dla telewizji LRT już powiedziałem, że jest to inicjatywa zła, teraz spróbuję wytłumaczyć dlaczego i jakie zające próbuje za jej pomocą ustrzelić Songaila.

Inicjatywa jest zła, gdyż nie rozwiązuje problemu oryginalnej pisowni nielitewskich imion i nazwisk. Zgodnie z projektem Songaily & Co. oficjalny status nadal miałby tylko zapis imion i osób nielitewskiej narodowości w formie zlituanizowanej (literami litewskiego alfabetu i według brzmienia), we wszystkich państwowych i samorządowych rejestrach i systemach informacyjnych osoba nadal figurowałaby tylko pod takim zlitewszczonym imieniem i/lub nazwiskiem, zaś zapis zgodny z zasadami jej języka ojczystego — który znalazłby się na drugiej stronie paszportu bądź dowodu osobistego — byłby jedynie elementem dekoracyjnym, bez żadnej mocy prawnej. Na takie rozwiązanie mogą się zgodzić najwyżej ci, którym na oryginalnej pisowni ich imion i nazwisk nie zależy. A i to nie wszyscy — mi np. niezbyt zależy, ale uważam, że tym, którym zależy — należy bezapelacyjnie zezwolić na zapis oryginalny na pierwszej stronie i nadać mu moc prawną, a nie bawić się w pseudoozdobniki i pseudorozwiązania. Co więcej — jak wynika z praktyki Łotwy, która takie postulowane przez narodowców rozwiązanie wprowadziła przed wieloma laty — zapis na dalszych stronach paszportu nie rozwiązuje i problemu osób, które wyszły za mąż lub się ożeniły z obcokrajowcami oraz ich dzieci, gdyż za granicą również najczęściej nie jest honorowany zapis imienia lub nazwiska na dalszych stronach paszportu jako zapis oficjalny. Co więcej, osoba mająca dwa różne zapisy swojego nazwiska na różnych stronach paszportu musi się częstokroć tłumaczyć z tego, jakie znaczenie ma każdy z nich, przedstawiać dodatkowe dokumenty z odpowiednich instytucji swojego kraju, które taki dokument tożsamości wydały. Tak więc inicjatywa obrońców św. Alfabetu nie tylko nie rozwiązuje żadnego problemu, ale całkiem możliwie stwarza nowe.

Zresztą w sejmowych szufladach od dawna leży projekt Ustawy o pisowni imion i nazwisk zgłoszony przez konserwatystów i przewidujący zapis nielitewskich imion i nazwisk na dalszych stronach paszportu. Po co więc zgłaszać jeszcze jeden, niemal identyczny projekt? Szczególnie że zebranie odpowiedniej liczby podpisów pod takim projektem wcale nie daje gwarancji, że parlament go nie odrzuci — 50 tys. podpisów pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą zobowiązuje Sejm do rozpatrzenia projektu, ale nie jego przyjęcia. Wydaje mi się, że obrońcom języka państwowego — nadal nie rozumiem przed kim lub czym go bronią, skoro nielitewskie imiona i nazwiska nie są częścią języka litewskiego — chodzi o ustrzelenie dwóch zupełnie innych zajęcy niż deklaruje stary polityczny wyjadacz Gintaras Songaila.

Po pierwsze, chcą przypomnieć o sobie w obliczu nieuchronnie zbliżających się przyszłorocznych wyborów sejmowych, spróbować po raz kolejny na antypolskich nastrojach zarobić kilka dodatkowych punktów politycznych, ugrać dla siebie miejsca na listach wyborczych i w ławach poselskich przyszłego Sejmu. Po drugie, chcą zaszantażować posłów obecnej kadencji wybuchem „oburzenia ludu” (przynajmniej w liczbie 50 tysięcy) przed jesienną sesją parlamentarną, w której będzie ponownie rozpatrywany przygotowany przez socjaldemokratów projekt Ustawy o pisowni imion i nazwisk,

zezwalający na zapis nielitewskich imion i nazwisk z „w”, „q” i „x” na pierwszej stronie paszportu i dowodu osobistego. W ubiegłym roku, przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, już narodomcom taki przekręt się udał z referendum w sprawie zakazu sprzedaży ziemi obcokrajowcom. Zwolennicy takiego zakazu co prawda przegrali z kretezem i wybory do Europarlamentu, i referendum, ale przerażeni posłowie wprowadzili tak wiele ograniczeń przy sprzedawaniu ziemi (nie tylko obcokrajowcom (byłoby to sprzeczne z prawem unijnym), ale i własnym obywatelom, że teraz nikt już nie jest zainteresowany jej kupnem, a ręce zacierają jedynie litewscy rolni oligarchowie wynajmujący ziemię rolną za grosze...

W tej sytuacji pozostaje jedynie mieć nadzieję, że tym razem sprawdzi się stare polskie porzekadło: Kto dwa zające goni żadnego nie uchwyci...